

Amerykańska próba

Rosyjska inwazja na Ukrainę pokazała, że niestety, w dalszym ciągu Europa nie posiada realnych zdolności obrony przed militarnym zagrożeniem. Takie zdolności posiada Ameryka, która podjęła wyzwanie w globalnej polityce bezpieczeństwa i ponownie uczyniła Europę swoim strategicznym zasobem – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Dyskusja o tzw. egzotycznych sojuszach oraz roli geograficznych uwarunkowań dla polskiej polityki zagranicznej ukształtowała na długo sposób myślenia politycznego w Polsce po II wojnie światowej. Dość przypomnieć w tym kontekście teksty Stanisława Cata-Mackiewicza czy Stefana Kisielewskiego. Czy dotyczy ona także naszej dzisiejszej sytuacji?

Nie powinniśmy się jej trzymać jako sztywnej wytycznej płynącej z przeszłości. Co prawda nie potwierdziły się przypuszczenia niepoprawnych optymistów, że geografia przestała się całkiem liczyć w polityce czy ekonomii. Jednak za sprawą technologii czy faktycznej współzależności jej wpływ jest jednak trochę inny niż sto lat temu. Wiem, Ameryka jest „daleko”, a Niemcy są „blisko”. Czy jednak z tego powodu powinniśmy przedkładać tych drugich w budowaniu sojuszy?

Rosyjska inwazja na Ukrainę pokazała, że niestety, w dalszym ciągu Europa nie posiada realnych zdolności obrony przed militarnym zagrożeniem. Takie zdolności posiada Ameryka, która podjęła wyzwanie w globalnej polityce bezpieczeństwa i ponownie uczyniła Europę swoim strategicznym zasobem. W ramach tego jest, jak się wydaje, gotowa stworzyć nową równowagę sił w naszej części Europy. To oczywiste, że ani Francja, ani Niemcy, które miały własne ambicje, nie są z tej sytuacji zadowolone. Są jednak za słabe, by ją zmienić, a dodatkowo okrucieństwo Putina wiąże im coraz mocniej ręce.

Ani Francja, ani Niemcy nie mają nam nic realnego do zaproponowania w kwestii twardego bezpieczeństwa

Za sprawą doświadczenia „egzotycznych sojuszy” z przeszłości może powstać wrażenie, że Polska, stawiając na

daleką Amerykę, a nie na bliskie Niemcy, popełnia stare błędy. Jak pokazuje wiele przykładów, Ameryka nie ma problemów z nagłym wycofaniem się z danego miejsca pod wpływem zmiany globalnych koordynatów swojego bezpieczeństwa. Jednak nic nie wskazuje, aby w bliskim czasie te koordynaty miały się zmienić, a tymczasem ani Francja, ani Niemcy nie mają nam nic realnego do zaproponowania w kwestii twardego bezpieczeństwa.

Jeśli miałbym się nad czymś zastanawiać albo czymś martwić, to nie tym, że Ameryce nagle się odwidzi i nas porzuci. Raczej myślałbym o tym, jakie problematyczne skutki w przyszłości może przynieść dla nas

amerykańska próba zbudowania w naszej części Europy nowej równowagi sił lub jej fiasko.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”